WARSZAWA. Wtorek 17/29 Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku. № 138.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Andrzeja Apostoła. Wschód słońca o g. 7 m. 41.—Zach. o g. 3. m. 54.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.

OD WYDAWCY.

Kronika wiadomości Krajowych i Zagranicznych wychodzić będzie w roku 1860 za zniżoną cenę, w formacie nieco mniejszym, to jest: w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 35 a na stacyach pocztowych Królestwa rs. 2 kop. 25 w Cesarstwie; za przesyłkę w kopertach oddzielnych dopłaca się kwartalnie rs. jeden.

Kronika obejmować będzie treściwie bieżące wypadki krajowe i zagraniczne, a obok tego wiadomości o nowych wynalazkach i odkryciach w rolnictwie i rękodziełach; przeglądy i krytyki nowych dzieł w polskim i obcych językach wychodzących; rzut oka na sztuki grywane w Teatrach Warszawskich, oraz na wszelkie inne rodzaje zabaw; rozmaitości.

Baczną uwagę zwroci Kronika Wia: Kr: i Zagr: na ceny targowe produktów rolniczych i przemysłowych, najbardziej kraj nasz obchodzących, i w tym celu zamieszczać będzie tygodniowe ceny zboża i okowity w Warszawie i innych miastach kraju, oraz ceny targowe zboża, wełny i produktów kolonialnych w Londynie, Hamburgu, Gdańsku, Berlinie, Wrocławiu i Krakowie.

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premium dla prenumeratorów, którzy tego życzyć sobie będą, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej. Tom jeden lub dwa utworzą osobną całość. Wydawca Kroniki ofiaruje tę książki prenumeratorom, prawie za cenę druku i papieru po k. 25 za tom, 250 str: obejmujący; każdy więc za dopłatą w Warszawie po kop. 50 do prenumeraty kwartalnej, a dwa ruble do prenumeraty rocznej, otrzymać je może.

Na stacyach pocztowych dwa tomy kosztują 80 kop. z opłatą portoryi. Tak niska cena służyć będzie wyłącznie samym tylko prenumeratorom Kroniki. W handlu księgarskim dzieła te kosztować będą tom po k.75

W zbiorze na rok przyszły wyjdą:

1. *Sprawa graniczna*, powieść oryginalna.
2. *Dziedzici kmiecie.* ditto
3. *Sierota.* ditto
4. *Duch i Dobrodziejstwa Wiary Chrześcijańskiej.*
5. *Wszystko przez pracę*, wykład popularny zasad gospodarstwa publicznego.
6. *Jedno dzieło historyczne i opisowe*, jakie za najważniejsze i najstosowniejsze uzna Wydawca.

Prenumerować można na wszystkich urzędach i stacyach pocztowych Królestwa i Cesarstwa, w Warszawie w kantorach w tym celu ustanowionych i w kantorze głównym przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 415 w drukarni p. J. Jaworskiego; tamże adresować trzeba wszelkie korespondencye i doniesienia prywatne.

W przedstawieniu wiadomości bieżących, Kronika naznacza sobie za cel treściwość i prawdę;

W przeglądzie nowych dzieł i sztuk teatralnych, bezstronność;

W artykułach o rolnictwie i przemyśle użytek i szczególny wzgląd na potrzeby krajowe.

W wyborze dzieł ofiarowanych jako praemium dla prenumeratorów, naukę i rozrywkę.

Warszawa 28 listopada 1859 r.

F. S. Dmochowski.

Właściciel i wydawca Kroniki.

JEDYNACZEK.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 137.

W dziesięć dni po oddaniu pierwszej wizyty pani Zaruckiej otrzymałem odpowiedź na list pisany do ciotki, a w nim przyrzeczenie że odwiedzi mnie, ale nie prędzej jak za parę tygodni, bo nie mogłaby jechać zwyczajną bryczką pocztową, a o powóz musi dopiero poprosić ojca.

Dobrze ciotka zrobi, pomyślałem sobie, zawsze to będzie jakoś okazalej. Szkoda żem zmarnował tyle pieniędzy i ojca rozgniewał na siebie, mógłbym był mieć powóz własny i wozić w nim Zosię... Nie ma jednak tego złego coby na dobre nie wyszło, przeszedłem różne koleje to prawda, ale w skutek tych przejść poznałem moją modrooką...

Gdym rozumował w podobny sposób, zadowolniony już z siebie i marzący znowu o lepszej przyszłości, ujrzałem gościa wchodzącego do pokoju i kłaniającego mi się zdaleka.

Gościem tym, był pan Walery.

Przywitałem go dosyć chłodno, zaczynając rozmowę o pogodzie. Zauważałem że radby mówić o czem innem, ale chciałem dać mu małą lekcyjkę cierpliwości. Nie mógł nakoniec wytrzymać i kończąc ogryzać dziesiąty paznokieć (co podobno nie oznacza dobrego charakteru), zawołał siląc się na wesołość:

— Jakże tam panna Zofia, kocha się już w panu?

„Cóżby się z panem stało?” odpowiedziałem z ironją.

— Ja bywam bardzo rzadko, ale pan jest podobno codziennym gościem.

„O! czasem dwa razy na dzień odwiedzam panią Zarucką.

— Powinszować, powinszować.

„Pan pokonałeś mnie przy Annie, a ja może sprobuję teraz rywalizować z panem”.

— Nie mam pretensyi... ale muszę pożegnać pana.

„Adieu!” rzekłem nie podnosząc się z sofy, a gdym ujrzał, że nogi zatoczyły się pod nim i do drzwi trafić nie może, gdym zrozumiał że jest w rozpaczy, chcąc zemscić się do reszty, zanuciłem wesoło, dobrze znany mu romansik, który nie raz śpiewała Anna:

„ ..... Ja spytam się: czy to miło?...
O! i mnie tak było.....”

Zemsta — to nie szlachetne uczucie, ale są chwile, w których staje się roskoszą; z prawdziwą też przyjemnością zerwałem się z sofy po jego odejściu i z najwyższą ironją powtórzyłem słowa poety: „Nie mścij się głupi, lecz myśl o cudzie!»

IX.

Miesiąc czasu dopiero upłynął od chwili gdym po raz pierwszy odwiedził panią Zarucką, a zdawało mi się że znam ją od wieków. Jeżeli nie z rana, to byłem u niej wieczorem, lub odprowadzałem ją do znajomych. Rzadko jednak wychodziła z domu. Najczęściej gawędziliśmy z sobą, czytaliśmy książki lub gazety, Zosia grała na fortepianie, jej kotek wyciągał się u mnie na kolanach, a pani Zarucka spoglądała na nas i i wzdychała głęboko.

Raz, gdym wbiegł do nich przed południem, zastałem matkę i córkę smutne i płaczące. Żal mi było biednej kobiety, i chcąc poznać przyczynę zmartwienia, zawołałem z współczuciem:

— Co się paniom stało?

„Ach! mój panie, jacy to niedobrzy ci ludzie! Że pan bywa u nas co dzień, rozpuszczono już pogłoskę, że przywabiam niedoświadczonego chłopca, aby mieć z niego zięcia! Ja, Zarucka! miałabym tak postępować!?... Czy oni mają serce że nie przepuszczą wdowie ani sierocie!.... To niezawodnie pan Walery, albo ta panna która dostała nauczkę od pana, przysłużyła nam się w podobny sposób... Nie wychodzę nigdzie z moją córką, nie stroję jej, nie zapraszam mężczyzn, nie oszczędzono nas jednak!”....

Gdy biedna wdowa skończyła swe żale, przybliżyłem się do Zofii, wziąłem ją za rękę i rzekłem głosem uroczystym:

— Czy pani pozwolisz, ażebym prosił mamy o przyjęcie mnie za syna?

„Za syna?” zapytała się pani Zarucka.

— Za syna i zięcia.

Ręka Zofii zadrżała nagle w mojej dłoni, czułem jednak że ścisnęła mnie lekko.

„To dowód tylko szlachetności pańskiej... Pan już kochałeś“.

— Tak pani! kochałem, zniewieściałą miłością człowieka posiadającego doświadczenie. Dawniej umiałem wzdychać i płakać przy Annie, dzisiaj na myśl że panna Zofija może zostać moją żoną, czuję jak siły olbrzymieją we mnie; czuję, że dla niej dźwignąłbym na barkach największy ciężar życia, umiał być dla niej tarczą i pociechą. Gdyby mi przyszło bronić jej przeciw tysiącom ludzi, nie umarłbym pierwej ażbym ją obronił; gdybym ją pieścił jako żonę, żaden kochanek nie znalazłby czulszych wyrazów. Pani! nie chciej przez odmowę odbierać mi nadziei, że mogę być jeszcze szczęśliwym!

„Nie! panie... Pański ojciec mógłby to samo powtórzyć co dzisiaj powiedziano!“

-- Pani! przysięgam ci na Boga, i na wszystko co świętem być powinno dla człowieka, że przebłagam ojca, że przychyli się chętnie do próźb moich; ale na to potrzebuję czasu. Zezwolenie pani doda mi chęci i sił do pracy, przerodzi mnie na innego człowieka, a gdy ojciec

— *Z Petersburga, 6 (18) listopada.* —

Przez Rozkaz CESARSKI do Zarządu Wojennego, z d. 5go listopada, Członek Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, zostający w Piechocie Armii, Jenerał-Major Baron Uexkul, posunięty został, za odznaczenie się w służbie, na Jenerał-Lejtnanta, z uwolnieniem od służby i z pensyą połowy żołdu.

ROZKAZ DZIENNY MINISTRA WOJNY,

dnia 8go września 1859 r. Nr 225.

(Dalszy ciąg.)

3) O examinach przy awansie.

Niższych stopni, uznanych godnymi posunięcia do rangi wojskowej oficerskiej, examinować w naukach podług programmatów, w tym celu ustanowionych, odpowiednio broni, do jakiej awansują.

Uznawani zaś za godnych posunięcia do rangi klassowej, mają ulegać examinowi w naukach, na zasadzie następnej: jeśli niższe stopnie uznani są za godnych awansu z pozostawieniem na służbie w Zarządzie Wojennym, wtedy examinować ich podług programmatów specyalnych, ustanowionych dla tych urzędów, posad i zarządów, do których wstąpić objawili życzenie, i od których Zwierzchnictwa właściwego nastąpiło zezwolenie na ich przyjęcie. Jeśli zaś wynurzyli życzenie wstąpienia po awansie do Zarządu Cywilnego, wtedy słuchani być mają examinu, wyznaczonego dla kancellaryjnych i innych niższych oficyalistów, oraz urzędników nieklassowych zarządu wojennego.

Uwaga 1. Pisarzy Departamentów Ministra Wojny i innych wyższych zarządów, w których pisarzom nadane było prawo awansowania za odznaczenie się, po wysłużeniu 12-letniego terminu, poddawać, przy uznaniu godnymi na przyszłość awansu za wysługę lat 12-u, examinowi nie podług tego programmatu podług którego examinowani byli przy ewansie za odznaczenie się, lecz podług programmatu, ustanowionego dla awansowania ich za wysłużenie terminu ogólnego.

Uwaga 2. Examinowanie wachmistrzów i podoficerów awansujących na Dozorców Stacyjnych, pozostawić na zasadach, ustanowionych dla Dozorców Stacyjnych z niższych stopni Zarządu Pecztowego. Fxaminowanie niższych stopni, awansowanych do rangi klassowej, z pozostawieniem na służbie w Zarządzie Wojennym, uskuteczniać na zasadzię istniejących obecnie przepisów, w tych władzach i zakładach, pod zarząd których niższe stopnie z awansem przeznaczani być mają na służbę, a wrazie nie wytrzymania przez nich przepisanego dla awansu examinu, pozostawiać ich na służbie w tych władzach w niższym stopniu, jeśli nie zapragną wziąć dymissyi po nabyciu prawa do takowej.

Examin praktyczny dla niższych stopni, postępujących do służby na urzędników Artyleryjskich i Inżenijerskich, oraz na Etat Prowiancki i Kommissoryacki, pozostawić na zasadach obecnie istniejących.

Jeśli niższy stopień, przeznaczony do awansu do jakiegobądź zarządu, złoży przepisany w tym celu examin, ale przed awansem w tym zarządzie zapragnie przejść na służbę do innego zarządu, gdzie będzie dlań wakans, na który Zwierzchnosć zgodzi się go przyjąć; wtedy obowiązany być ma do składania examinu dodatkowego z tych wiadomości specyalnych, które wymagane są podług programatu w tym zarządzie, podobnie temu, jak ulegać mają examinowi dodatkowemu przy awansie, z pozostawieniem na służbie w Zarządzie Wojennym, niższe stopnie, mający atestaty ukończenia kursu nauk w Powiatowych lub im równych szkołach. Temu samemu przepisowi ulegać mają, przy awansie, z przeznaczeniem na służbę do władz postronnych i kommend te niższe stopnie, którzy uwolnieni są od examinu z nauk przy awansie na urzędy w swoim zarządzie.

Awansowanych do rangi klassowej, po złożeniu examinu podług programmatów specyalnych, przepisanych dla Zarządu Wojennego, nie zobowiązywać żadnym terminem do wysługi w tejże randze, lecz dozwolić im podawać się w każdej chwili do dymissyi na zasadzie jednakowej ze wszystkimi innymi Urzędnikami cywilnymi Zarządu Wojennego, albo przechodzić do Zarządów Cywilnych, po złożeniu w tym ostatnim razie examinu, przepisanego dla officyalistów Kancellaryjnych Zarządu Cywilnego.

Przy nagradzaniu rangami przy dymissyi niższych stopni, którzy wysłużyli zakreślony do tego termin w stopniu podoficerskim, egzaminować ich z nauk podług programatu, przepisanego dla egzaminowania officyalistów Kancellaryi Zarządu Cywilnego, i tylko tych, którzy złożą egzamin podług tego programmatu. nagradzać przy dymissyi rangą klassową, innych zaś uwalniać od służby z dawnemi podoficerskiemi stopniami. Niższym stopniom jednak, którzy przed wydaniem niniejszych przepisów nabyli prawa do nagrody przy dymissyi rangą oficerską lub klassową, zachować prawo otrzymania tych rang i przy uwolnieniu od służby, po 8m września 1859 roku, nie poddając ich egzaminowi podług programmatu, ustanowionego dla egzaminu officyalistów kancelaryjnych Zarządu Cywilnego.

Uwaga. Od egzaminu podług tego programatu, tak przy uwolnieniu ze służby z wynagrodzeniem rangą klasową, jak i przy awansowaniu na służbę do Zarządu Cywilnego, uważać wszystkich niższych stopni, którzy mają atestaty z ukończenia kursu nauk w zakładach naukowych równych przynajmniej szkole powiatowej, albo przedstawią świadectwa o dostatecznej znajomości wszystkich przedmiotów, zawierających się w wspomnionym programmacie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska. — W powołaniu się na §§ 15 i 16 NAJWYŻEJ pod dniem 28 września (10 października) 1857 zatwierdzonej Ustawy Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, niemniej na ogłoszenie dnia 30 lipca 1859 roku warunki, pod któremi miały miejsce podpisy na IIgą Seryę Akcyi Towarzystwa, Rada Zarządzająca niniejszem wzywa podpisanych na też Akcye Seryi IIej, aby w dniach od 3 (15) do 8 (20) grudnia 1859 roku uiścili drugą opłatę, po rubli srebrem dziesięć na każdą akcyę — i takową przy okazaniu poświadczeń wnieśli bądź do Kassy Głównej Dróg Żelaznych w Warszawie, bądź do Kassy Szląskiego Zjednoczenia Bankowego (Schlesischer Bank-Verein) w Wrocławiu, gdzie na poświądczeniach na akcye zaznaczenie opłat nastąpi. — Warszawa dnia 31 października (12 listopada) 1859 r.

Dyrektor Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. — Zawiadamia, że ponieważ czasowo ustanowiono kommunikowanie się pociągu osobowego (sznelcug) z Łowiczem, zbyt mały ruch osób w tym kierunku podrużujących przedstawia, przeto rzeczona kommunikacya sznelcudu z Łowiczem, z dniem 3 (15) listopada r. b. zawieszoną będzie.

Dyrektor Gimnazyum Gubernialnego Warszawskiego.

Wzywa osoby niżej wymienione, aby po odbiór świadectw do trudnienia się prywatnem nauczycielstwem wydanych do Kancellaryi Gimnazyum Gubernialnego Warszawskiego zgłosily się, a to pod odpowiedzialnością § 94 ustawy dla Instytutów naukowych prywatnych Guwernerów i nauczycieli domowych NAJWYŻEJ zatwierdzonej zastrzezoną: Katarzyna Arduser, Julja Bąkowska, Jadwiga Bogusławska, Karolina Biernacka, Lud. Bahn, Wanda Borowska, Ed. Burchard, Karolina Bądkowska, Adam Ciechanowski, Piotr Cuny, Felicya Delisle, Marya Domaradzka, Marya Grzegorzewska, Adam Gross, Antonina Grothus, Mojżesz Grundsach, St. Gargulski, Jan Junod, Wanda Kirchstejn, Michał Krogulski, Lud. Küng, Fran. Dobrowolski; Paulina Czarnecka, Alfons Brun-

---

przekona się komu winien wdzięczność za straconego prawie już syna, tak jak ja teraz do nóg ci upadnie.

„Niechaj wam Bóg błogosławi moje dzieci!“ zawołała z płaczem pani Zarucka, a z ust Zofii wydobył się okrzyk najwyższej radości, połączony ze łkaniem tak silnem, jak gdyby największą przebyła boleść.

Dwa razy tylko w życiu, z piersi kobiety wydobywa się głos podobny: gdy kocha całą siłą dziewiczego uczucia i dowie się że jest kochaną, a później—gdy po raz pierwszy zostaje matką!

Zostałem na obiedzie u pani Zaruckiej. Skromny to był obiadek: bo tylko rosołek, sztuka mięsa i na prędce dorobiony omlecik, który, pomagając kucharce robiliśmy do spółki z Zofiją i kotkiem, ale nigdy jeszcze najwykwintniejsze potrawy nie smakowały mi tak dobrze.

Wymknąłem się na chwilkę po obiedzie, przyniosłem dla mojej najdroższej massę ciast, cukierków i pierścioneczek skromny ale gustowny.

— Panie Adolfie, martwi mnie pańska rozrzutność,—mówiła patrząc na to pani Zarucka.

„W życiu człowieka, mało jest dni również jasnych, więc trzeba je obchodzić uroczyściej. Kilka rubli to bagatela“.

— O! nie bagatela. Powinnaś Zosiu powiedzieć kazanie panu Adolfowi.

„Powiedziałabym moja mateczko, ale nie umiem dzisiaj ust otworzyć“.

— Daj Boże, abyście zawsze byli tak szczęśliwi i wyszła do drugiego pokoju, aby przestać niepokoić nas łzami swojemi.

Przysunąłem się szybko do Zofii, a biorąc ją za rękę rzekłem błagalnie: „Zosiu! całuska na zaręczyny“.

Mały rumieniec po trzykroć na twarz jej uderzył, nie nachyliła się ku mnie, ale nie usunęła się także.

„Zosiu! pocałuj!?... zawołałem żebrzącym głosem. Dotknęła ustami czoła mojego i odskoczyła zakrywając twarz rączką, jak ucieka człowiek od miejsca na którem występek popełnił.

Dla czego pocałowanie to nie wzburzyło każdej kropli krwi mojej, a raczej dla czego nie rozbudziło w piersi uczucia tak lubego, dla ezego nie utonęło w głębi serca mojego?.. Bo człowiek kilka razy może czcić, uwielbiać,ale kochać—raz tylko!

Wiedziałem że pomiędzy miłoscią moją dawną dla Anny, i miłością dla Zofii, zachodzi wielka różnica, ale pomyślałem sobie, że to nowe uczucie chociaż spokojniejsze, zarówno jednak może zająć całe serce moje i duszę, a chociaż nie pali jak lawa, ale jak jasna woda strumyka, może rozejść się po wszystkich zakątkach piersi, i odświeżyć ją śród spieków życia.

Jeżeli obcowanie z człowiekiem zużytym, cynikiem, musi oddziałać na nas szkodliwie, towarzystwo osoby młodej i niewinnej przywraca nam cząstkę straconej dziewiczości.

Czy może być co przyjemniejszego w młodości jak chwila po zaręczynach? Miłość, poufałość, chęć wzajemnego przypodobania się sobie, przeniknięcia najdrobniejszych życzeń drogiej osoby, nieobecność jeszcze tej poważnej zadumy, która osiada na czołach małżonków, gdy zaczynają myśleć o chlebie powszednim i przekonają się, że nie są ideałami, podnosi nas i uszlachetnia.

Człowiek najbardziej zepsuty, gdyby kilka chwil takich policzył w ciągu życia, gdyby w czasie trwania jednej z nich zaprowadzono go do ołtarza a potem dano kawałek ziemi, zdaleka od miejsc w których czerpał zepsucie, przysiągłby szczerze Bogu i ludziom, odżyłby na widok nieba, gór, lasów i kochanki, mógłby powstać z upadku.

Zofia, jej niewinność i wdzięki, takie na mnie wywarły wrażenie, żem znowu uczuł moc w sobie, i postanowiłem przez pracę i wytrwałość zdobyć sobie stanowisko na świecie, poprowadzić do ołtarza ubogą Zosię, chociażby wszyscy dawni moi znajomi mieli stanąć przed kościołem, szydzić ze mnie i wołać—szalony!..

X.

Pani Zarucka smarowała bułeczki do kawy w pierwszym pokoju, a ja z Zosią siedziałem w drugim i rozmawialiśmy o naszej przyszłości. Jej szafirowe oczy spoczywały na mnie, jej rączki trzymałem w moich dłoniach, przez okno zaglądał do nas promyczek wiosennego słońca, marzyliśmy jak dzieci.

„Ja mam w Bogu nadzieję, mówiła Zosia, że wszystko zakończy się szczęśliwie; twój ojciec da się przeprosić, cioteczka będzie pośredniczką, a dla nas, zabłyśnie niebo na ziemi... prawda mój miły?”

— Prawda Zosieńko!.. mów jeszcze, twój głosek dodaje mi mocy i ożywia nadzieje...

„Uważam że jak zacznę ci brzęczyć i brzęczyć nad uszkami, to uśmiechasz się do mnie jak do dziecka i jakoś zapominasz o zmartwieniach... Ale ja nie jestem już dzieckiem mości-panie!“

— Wielkiem dzieckiem!

„Będę się gniewać... jak ma...mę kocham.”

— Więc mów jeszcze Zoniu, co to będzie w przyszłości.

„Weźmiemy do spółki bilet na loterya. Ja pójdę, wyspowiadam się poprzednio, żebym nie miała grzechu żadnego, prosząc o łaskę Pana Boga. Nasza przełożona, matka Domicella mawiała gdym jeszcze była na pensyi w klasztorze, że prosby niewinnych zawsze Bóg wysłucha. Z kościoła pójdę wprost do kantoru i wyciągnę bilet, ręką kierować będzie przeczucie, zamrużę nawet oczy.”

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nelli, Marya Budziłowicz, Zofia Bonjour, Adolf Bucholtz, Aniela Borowska, Ig. Borowski, Aug. Borman, Laura Chaflour, Józefa Coquin, Franc. Dziedzicki, Marya Dłuska, Krystyan Frejer, Zofia Gładyszewska, Tadeusz Goldryng, Aurelia Grajber, Leopold Gins, Seleryna Guilbert, Ernest Infland, Anastazy Kloczewski, Jakób Kowalski, Leon Królikowski, Celina Komarnicka, Wanda Kuczyńska, Jan Kasprowski, Józefa Koźmińska, Emilia Krąkowska, Jan Lewicki, Maltylda Lorentz, Ignacy Modrzejowski, Maciej Marchil, Gotfryd Martwich, Ant. Machrzyńska, Józefa Mianowska, Zofia Nawrocka, Alex. Nekrasów, Józefa Nowakowska, Józef Pazderski, Nikodema Polakiewicz, Józef Rawal, Katarzyna Spleszyńska, Marya Stejnek, Aniela Słońska, Marcyanna Śnieżyńska, Ferdynand Thiel; Adolfina Wyśpieńska, X. Kaz. Wnorowski, Karolina Wejlinowicz, Jadwiga Więckowska, Edw. Kruszwitz, Karolina Krajewska, Pelagia Lipińska, Wenanty Lipiński, Zyg. Mokulski, Lud. Mętlewicz, Antoni Mańkowski, Rajmund Mączyński, Onufry Misiewicz, Ignacya Mizger, Wincenty Nowicki, Marya Nowakowska, Julia Niszewska, Marya Przybylska, Walenty Pomorski, Walenty Ruciński, Ed. Sulicki, Kajetan Sierakowski, Franc. de Foux de Salvert, Antoni Szałowski, Alex. Turowicz, Ludomira Wierzbicka, Joanna Kornelia Wróblewska, i Karolina Zgliszczyńska.—Dyrektor Gimnazyum Gubernialnego Warsz., Radca Stanu Baron Kaulbars, Sekretarz Starszy Pusch.

— W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (oprócz tego co w spichrzach znajduje się): żyta czetwe. 7195, pszenicy czetw. 3372, jęczmienia czetw. 2023, owsa czetw. 4426, grochu czetw. 312, gryki czetw. 315, kaszy jęczmiennej czetw. 536, mąki żytniej czetw. 875, pszennej czetw. 496, kartofli czetw. 2665, siana fur 1121, słomy fur 395.

— Na targach Warszawskich i Pragskich w upłynionym tygodniu płacono: żyta czetwert rs. 4 kop. 71½, pszenicy rs. 7 kop. 58½, grochu polnego rs. 5 kop. 78, cukrowego rs. 7 kop. 13½, fasoli rs. 8 kop. 61, gryki rs. 4 kop. 18½, jęczmienia rs. 4 kop. 42½, owsa rs. 2 kop. 95½, mąki pszennej przedniej pud rs. 2 kop. 2½, ordynarnej pud kop. 92½, żytniej pytlowej pud kop. 68½, gryczanej pud kop. 47½, kaszy jaglanej czetwert rs. 8 kop. 85½, gryczanej zwyczajnej rs. 7 kop. 87½, drobnej rs. 15 kop. 49½, jęczmiennej perłowej rs. 16 kop. 23½, ordynarnej rs. 6 kop. 89, słomy pud kop. 29, siana pud kop. 37, drzewa sosnowego sążeń rs. 7 kop. 50, słoniny suszonej i wędzonej pud rs. 4 kop. 60, kartofli czetw. rs. 1 kop. 54½.

— Sprowadzono w dniu 25 listopada na targ Pragski: z Cesarstwa bydła rasy stepowej sztuk 543, z Królestwa bydła rasy krajowej sztuk 285, z pozostałego remanentu z zeszłego tygodnia sztuk 5, w ogóle sztkk 833; wieprzy 1184, cieląt 253, baranów 194; — z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 668, wieprzy 690, cielęta i barany wszystkie, na liwerunek wołów sztuk 28; z bydła stepowego wyprowadzono: do Nowogeorgiewska sztuk 28, do Mokotowa 5, do Powązek 5; z bydła rasy swojskiej wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 28, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 20, z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 36, pozostało remanentem sztuk 16.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn, 26 listopada. Ostatnia poczta indyjska przywiozła wiadomości z Bombay, datowane 12go b. m. Podług niej Wagherowie opuścili Dwarka, po zbombardowaniu tego miasta. W Lucknow przemowa gubernatora lorda Canning do Talukdarów, wywarła dobry wpływ. Przeciw powstańcom w Bundelkundzie rozpoczęto wyprawę. — Z New-Yorku 12 go b. m. donoszą, że jest nadzieja załatwienia sporu o wyspę San-Juan.

Według jednego z korrespondentów gazety *Ind. Belge*, nie chodzi o rozbrojenie Francyi i Anglii, jako przedwstępny warunek negocyacyi pokoju w przedmiocie Włoch, lecz o przedstawienie na kongresie przez gabinety londyński i francuzki propozycyi, dążącej do rozbrojenia mocarstw europejskich. Tak ograniczona kwestya nie grozi już zerwaniem stosunków między Francyą i Anglią przed zgromadzeniem się kongresu.

Niedługo po wojnie włoskiej kiedy powstały te same co dziś obawy, *Monitor* w skutek podróży p. Persigny do Saint-Cloud i posiedzenia prywatnej rady Cesarza, doniósł o postawieniu na stopie pokoju lądowych i morskich sił Francyi. Środek ten, który chwilowo uspokoił umysły wykonany został w ten sposób, że liczbę żołnierzy w służbie zostających zmniejszono, nie przestając prowadzić dalej rozpoczętych robót w arsenałach i warsztatach wojennych. Zdaje się że gdyby na kongresie zrobiono wniosek powszechnego rozbrojenia, pociągnąłby za sobą podobne następstwa.

Anglia nie zaprzestałaby uzbrajać brzegów swoich i organizować karabinierów ochotników; Francya postawiłaby na warsztatach nowe okręta i zwiększyłaby liczbę dział żłobkowanych.

Propozycya zatem jeżeli ma mieć rzeczywiście to następstwo, powinna naprzód szczerze być przyjętą w Londynie, a następnie dopiero na kongresie. Wszelka inna kombinacya, wymagająca zawikłanej kontroli, rozbiłaby się o niezwyzwyciężone przeszkody.

Wiadomości z Włoch są dość ważne. Korrespondent nicejski *Norda* donosi o pełnych zapału demonstracyach mieszkańców Nicei na cześć odjeżdżającego Garibaldego: Anglicy, osiedli w tem mieście, przesłali adres do jenerała. *Corriere mercantile* donosi o usunięciu trudności stawianych przez pana Ricasoli przeciw rejencyi p. Buoncompagni. *Opinione* w artykule o podstawach kongresu, rozbiera zasadę nieinterwencyi.

Z powodu uwag dzienników francuzkich nad zajęciem wyspy Perim przez Anglików na morzu Czerwonem. *Times* odpowiada tonem bardzo umiarkowanym. Nie pragniemy bynajmniej powiększenia naszych posiadłości i wpływu, ani na morzu Czerwonem ani gdziekolwiek bądź. Założenie nowej osady angielskiej w jakiej bądź części świata, wzniecałoby w kraju naszym większy i silniejszy opór, niżeli we Francyi samej. Czyliż jest rzeczą prawdopodobną, żebyśmy starali się o posiadanie wysepki na morzu Czerwonem, kiedy mnóstwo członków Parlamentu, radzi nam żebyśmy zrzekli się posiadania Indyi, jako dla nas zbyt uciążliwej? Dzienniki przypisują nam także chęć owładnięcia Eufratu, jest to coś więcej niżeli wyspa Perim, lecz nie zazdrościlibyśmy przyjęcia jakiegoby doznał minister, któryby w Parlamencie oznajmił o tem nabyciu i zażądał posiłków pieniężnych na utrzymanie się przy tej posiadłości.

Nasze osady i kraje w Azyi, uważano niegdyś jako niezmiernie szacowne, lecz wartość ich obecna znacznie upadła w opinii publicznej. Nie opuściliśmy ich zupełnie, lecz chcemy im nadać coraz to większą niezależność od metropolii. Nasi sąsiedzi będą powątpiewać. Nie będziemy kłócić się z niemi o to niedowiarstwo. Nie przypuszcza się, żeby narody podobnie jak pojedynczy ludzie mogli zmieniać zdanie, a dotąd rządziliśmy się odwiecznemi zasadami. Lecz ktokolwiek zechce badać opinią publiczną Angli, przyzna że jest daleka od podbojów. (*Nord*).

F R A N C Y A.

Kiedy gabinety pracują z wielkiemi trudem nad zwołaniem kongresu, dzienniki francuzkie, jakby uprzedając przyszłe ich układy, toczą spór zawzięty o najlepszy sposób załatwienia sprawy włoskiej. *Opinion Nationale* w artykule pod tytułem *Belgija* i *Włochy* z ścisłą logiką zbija swoich przeciwników:

„Wszystkie głosy podnoszące się przeciw restauracyi dawnych władzców Włoch środkowych powoływały się na Belgię, żeby dowieść słusznych domagań się niezawisłości Toskanii, Parmy, Modeny i Romanii. Dla czego Europa, która potwierdziła wypadki spełnione w Belgii, miałaby teraz odmawiać swego potwierdzenia życzeniom Włochów? Nie przestajemy zadawać tego pytania, chociaż *Constitutionnel* dzisiejszy sądzi, że zwycięzko na nie odpowiedział w sporze z dziennikiem *Presse* przypomnieniem, że Belgia na próżno wezwała, na tron księcia Nemours, musiała wyrzec się tego wyboru, zgodzić się na kandydata angielskiego i oddać tron księciu z domu Koburgów.“ (*Nord.*)

Z Havru donoszą, że 25 listopada odpłynie pierwsza fregata francuzka wioząca 400 ludzi piechoty morskiej, jest to pierwszy okręt należący do wyprawy, który odpływa do Chin.

P. Komissarz Faron, dyrektor służby administracyi morskiej w wyprawie do Chin i inni urzędnicy komissaryatu odpłyną, mają w tych dniach do Aleksandryi, a ztamtąd udadzą się przez morze Czerwone do Indyi i Chin. (*Ind. Belge.*)

N I E M C Y.

Uwaga niemiec zwróconą jest na konferencye würzburskie. Nadzieje Bawaryi nie ziściły się: oprócz dwóch wielkich mocarstw niemieckich, Hanower, Baden i inne państwa nie chcą przystąpić do obrad; całą konferencyą stanowią małe państwa, zwykle trzymające się Bawaryi a popierające politykę austryacką. Konferencya würzburska jest nowym dowodem wad dzisiejszej ustawy związku niemieckiego, chce bowiem rozstrzygać kwestye należące z natury swojej do władzy centralnej, złożonej z reprezentantów wszystkich mocarstw niemieckich. W Berlinie z nieufnością patrzą na te konferencye; widzą w nich bowiem intrygi Bawaryi dążącej do poddania Prus pod władzę większości państw niemieckich

W Ł O C H Y.

Co się tyczy kwestyi rejencyi, dzienniki wiedeńskie bardzo niezadowolone są z postawy Francyi w sprawie rejencyi. *Ost D. Post* między innemi mówi:

„To wszystko co *Monitor* powiada o tej sprawie dla uspokojenia świata politycznego, nie zdaje nam się dostatecznie przekonywającem. *Monitor* zapewnia, że p. Buoncompagni ma jedynie missyę utrzymania porządku, ale nie otrzymał żadnej wyjątkowej władzy. Jakież zatem mieć będzie środki utrzymania tego porządku? Jego jedyna władza na tem polega, że z przyzwoleniem Francyi występuje w imieniu Króla Wiktora Emanuela. Dalej *Monitor* mówi, że działalność p. Buoncompagni nie będzie miała charakteru rejencyi. To zdaje nam się prostą grą wyrazów, Jakiekolwiek zechcemy przypuścić nazwania i tytuły, zawsze p. Buoncompagni będzie w imieniu swego króla rejentem Włoch środkowych. Nareszcie piemontski minister spraw zagranicznych jest tyle otwarty i śmiały, że w okólniku do ajentów piemontskich za granicą, powiada wyraźnie że p. Buoncompagni obejmie rejencyę środkowych prowincyi.“ (*Schle. Ztg.*)

Garribaldi w przemowie do deputacyi gwardyi narodowej, Towarzystwa artystów, wyraził się iż pragnie żeby jak najwięcej ochotników, pozostało pod bronią. W tymże czasie generał Fanti wydał rozkaz dzienny do wojska. Chcąc odwrócić od siebie niechęć, którąby przeciw niemu ustąpienie Garribaldego wywołać mogło, wystawia co zrobił przez czas swego dowództwa.

O domowych stosunkach Garibaldego to możemy powiedzieć, że gdy opuściwszy Europę, zarobił nieco pieniędzy handlując guanem, kupił za powrotem wysepkę przy brzegach wyspy Sardynii i zajmował się jej uprawianiem, póki obecne wypadki nie wywołały go na widownią świata. Przed pięciu tygodniami nie miał przyznanego stopnia. Zebrawszy kilka batalionów ochotników, został pułkownikiem; po bitwach pod Varese i San-Ferra, król mianował go jenerałem brygady, a teraz jest generałem dywizyi i adjutantem królewskim. Złożywszy dowództwo, pojechał do Nicei, gdzie łączą go związki przyjaźni z rodziną pułkownika gwardyi narodowej Daveri, której córkę swoją powierzył. Jego dwaj synowie służą w wojsku, w niższych stopniach. Przed niedawnym czasem p. Daveri i panna Garribaldi pojechali byli do Romanii gdzie leżały zwłoki żony Garibalego, Manuelity, zmarłej w r. 1849, gdy towarzyszyła mężowi w ówczesnej wyprawie. Zwłoki te przenieśli do Nicei i tam pochowali. Dla oddania czci żałobnej szczątkom żony, Garribaldi przyjechał do tego miasta, lecz w nim nie długo zabawi. (*Patrie*).

W Rzymie bardzo często zdarzają się napaści z bronią w ręku, w ulicach. Niedawno trzech ludzi zastąpiło panu Filipowi Antonelli, rządzcy banku i bratu kardynała sekretarza stanu, około siódmej wieczorem, o sto kroków od jego domu, i zagrożony śmiercią musiał oddać wszystko co miał przy sobie. (*Patrie*).

Turyn, 21 listopada. Wczoraj i dziś, i jako w ostatnich dniach dyktatury królewskiej, udzielono sankcyę rozbiornym prawom i postanowieniom, a między temi procedurze cywilnej i kryminalnej.—Buoncompagni dziś wyjechał; towarzyszą mu: Alferi, syn Cavoura, i deputowany Rezasco. Ma on podobno nosić tytuł prorejenta i rządzić we Florencyi; Farini zaś i Ricasoli, zostaną guben. jenerałn, prowincyi z tej i z tamtej strony Apeninów. Gubernatorowie prowincyi, z wyjątkiem Medyolanu, są już mianowani. Depretis idzie do Brescyi, a Valerio do Como.

Korespondencya dziennika Morning Post mówiąc o powodach i okolicznościach, które towarzyszyły ustanowieniu rejencyi Włoch środkowych, wykazuje jakie niebezpieczeństwa groziły Włochom gdyby Piemont nie był jawnie przyjął naczelnej władzy nad niemi. Romanie z decydowali się za-

cząć wojnę i w tym celu oddać dyktaturę Garribaldemu. Wybór księcia Carignan, a potem pana Buoncompagni odwrócił tę burzę.

Dyktator Farini wydał odezwę do Włoch środkowych, z powodu mianowania rejentem p. Buoncompagni spodziewa się pomyślnych rezultatów z narad kongresu, zachęca współziomków do zgody, i do formowania silnego i porządnego wojska.

Fanti dowódzca wojsk, w rozkazie dziennym dnia 18-go listopada r. b. wykazuje ile w ciągu 3ch miesięcy jak objął naczelne dowództwo posunęła się organizacya siły zbrojnej. Urządzono środki transportu, zaopatrzono się w zapasy wojenne, zgromadzono i wyuczono liczne pułki piechoty i jazdy, uformowano bateryę artyleryi, obwarowano Mirandolę, Rimini i Bolonią. „Wytrwałością osiągniemy nasz cel. Niech więc wszyscy zbierają się koło jednego sztandaru wspólnej ojczyzny naszej.“

Obawiają się, żeby dymissya Garribaldego nie pociągnęła za sobą rozproszenia się znacznej części wojska Włoch średnich składa się ono powiększej części z ochotników, reputacyą Garribaldego znęconych. Będą więc tłumami porzucać szeregi. Wprawdzie obowiązali się służyć przez półtora roku i możnaby ich traktować jak zbiegów, lecz to wszystko nie utrzyma ich w służbie.

(*Schl. Ztg.*)

HISTORJA ATTYLI

(Dokończenie.)

V.

Attyla zaślubia nową małżonkę.—Biesiada weselna, śmierć jego.—Pogrzeb. — Grobowiec.—Duma Aetiusa. — Aetius zabity własną ręką Walentyniana. — Zakończenie.

Przenieśmy teraz czytelników naszych do rezydencyi królewskiej Hunnów, do tego drewnianego pałacu, który już opisaliśmy przy poselstwie Maxymina, Pryska i Vigilasa. Odbywała się wielka uroczystość, a w sali biesiadnej jeszcze gęściej roznoszono puhary. Poeci huńscy i Skaldowie gotyccy nucili pieśni; dziewice idące gromadnie pod białemi zasłonami, śpiewały hymny, lecz były to hymny weselne. Attyla zawierał związki małżeńskie. Nowa małżonka którą przyrzucał do gromady żon swoich, była młodą, piękną i nazywała się Ildika. Nazwisko to zmienione w ortografii Greków, nosi germańskie piętno; podania północnych ludów dają tej małżonce imie Hilgundy lub Hildegundy. Czem ona była? Germańskie podania zowią ją córką króla Franków albo Burgundów; podania Węgrów dają jej imie Mikolczy i twierdzą że była córką księcia Baktryanow. Podanie giermańskie mówi, że Attyla zabił niegdyś rodziców tej dziewicy, żeby sobie ich skarby przywłaszczył. Takie małżeństwa, w których dzikość łączyła się z polityczną rachubą, często zdarzały się u Hunnów. Obok srogiego prawa wojny, które czyniło ich panami życia nieprzyjaciół, musieli zjednywać sobie zwyciężonych, a zwycięzca zaślubiał żonę lub córkę wodza, którego zamordował. U koczujących ludów wschodnich, kobiety bez oporu poddawały się i poddają losowi swojemu; lecz w plemieniu germańskiem, gdzie kobiety wielką miały przewagę moralną, z dawnych wyobrażeń religijnych wynikająca, nieszczęśliwe ofiary zwycięzcy, uciekały się do ostatecznych środków rozpaczy.

Ta uwaga rzuca światło na tajemnicę tych krwawych godów.

Nadzwyczajna piękność Ildyki, zajęła Attylę. Podczas uroczystości weselnych, mocarz ten był niezmiernie radosnym. Wychylał puhar za puharem, a gdy z sali biesiadnej przeszedł do komnaty małżeńskiej, głowa jego, mówi historyk Jornandes, ciężała od snu i wina. Nazajutrz rano nie wyszedł do swojego dworu i wielka część dnia upłynęła, a żadnego odgłosu ani ruchu nie było słychać w jego komnacie zamkniętej wewnątrz. Dworzanie zaczęli obawiać się. Wołają, lecz nie odpowiada, nareszcie wyłamują drzwi i widzą Attylę rozciągniętego na łożu, wśród kałuży krwi, a młoda jego małżonka siedzi przy nim, zalana łzami i okryta zasłoną. Straszliwy krzyk rozległ się w całym dworze; jedni obcinali sobie włosy na znak żałoby, drudzy kaleczyli twarz sztyletami: bo nie łez niewieścich, lecz krwi ludzkiej, trzeba było na opłakiwanie śmierci takiego człowieka. Wieść o zgonie Attyli, rozpostarła się po całem państwie Hunnów, od Dunaju do gór Uralskich, i wszędzie niewymowną żałość wzbudziła.

Cóż się stało tej okropnej nocy? Sprzeczne wieści o tem krążyły, lecz sama usilność wodzów huńskich, żeby śmierć ich króla wystawić jako naturalne zdarzenie, stała się powodem straszliwego domniemania. Utrzymywano, że Ildika przebiła nożem, uśpionego małżonka; inni mówili, że koniuszy królewski dopomagał jej do tej zbrodni, niektórzy nareście przydawali że zbrodnię tę spełniono z podmowy Aetiusa: tak utrzymują kronikarze łacińscy. Germańskie podania naznaczają za powód zabójstwa, wstręt i zemstę młodej niewiasty, która ugodziła w serce mordercy swoich rodziców. Hunnowie utrzymywali, zapewne z politycznych pobudek, że król rozgrzany winem, umarł w skutku gwałtownego rzutu krwi ustami i nosem. Taką wieść ogłosili synowie Atttyli, wodzowie i dostojnicy państwa.

Pogrzeb tego władcy barbarzyńskiego świata, odbył się z dzikim i odpowiednim jego życiu przepychem. Pod jedwabnym namiotem rozbitym na wielkiej płaszczyźnie, przy bramach rezydencyi królewskiej, na wspaniałem łożu, wystawiono jego zwłoki, a jeźdzcy wybrani z całego narodu, wyprawiali w około nich igrzyska i wyścigi, jak szermierze na cyrkach rzymskich. Jednocześnie, poeci i wojownicy, wznieśli w języku Hunnów śpiew pogrzebowy, dochowany nam przez Jornandesa: przytaczamy go, podług tego historyka.

„Największy z królów huńskich Attyla, syn Mundzuka, władzca najwaleczniejszych ludów, skutkiem bezprzykładnej potęgi pan królestwa Scytyi i Germanii, zastraszył zdobyczami swojemi liczne miasta państw starego Rzymu, a gdy lękano się żeby ich całkiem nie zagarnął, dał się ułagodzić prośbami, i przyjął coroczną daninę. A po dokonaniu tych dzieł, umarł, za szczególną łaską przeznaczenia, nie pod ciosem nieprzyjaciół albo zdrajców, lecz wśród radosnych biesiad na łonie swego narodu, bez najmniejszego bólu. Któż więc opowie tę śmierć, która nie wyzywa do zemsty?“

Wojsko ustawione kołem, odpowiadało straszliwemi okrzykami.

Po tych oznakach boleści, nastąpiło to co Hunnowie nazwali *strawa* (1) to jest biesiada żałobna na której pili i jedli bez miary. Potem pochowano króla. Zwłoki zamknięto troskliwie w trzech trumnach, pierwszej złotej, drugiej srebrnej, a trzeciej żelaznej, na znak że ten władzca wszystko posiadał; żelazo którem podbił narody, złoto i srebro, którem swój naród zbogacił. Wśród nocy złożono je w ziemi i przy boku położono oręże zabrane po zabitym nieprzyjacielu, kołczany wysadzane kamieniami i kosztowne sprzęty godne takiego króla; a potem, żeby ukryć te skarby przed łakomstwem lub chciwością, Hunnowie zamordowali robotników, których użyli do wykopania i zasypania mogiły. Proroczych znaków i cudów nie brakowało przy tak wielkiem zdarzeniu i opowiadają, że w nocy zgonu Attyli, cesarz Marcyan widział we śnie łuk skruszony: łuk ten oznaczał potęgę Hunnów. Jakoż potęga Hunnów skruszyła się z życiem zdobywcy, który był założył państwo przynajmniej tak rozległe jak państwo, Aleksandra Wielkiego, a po którym takie same spory wszczęły się o nie, jak po macedońskim bohatyrze.

Synowie Attyli, zrodzeni z rozmaitych matek, w różnych miejscach, obcy sobie wzajemnie, składali jakoby lud cały: podanie wylicza sześćdziesięciu, historycy wymieniają szesciu. Zaraz po śmierci ojca, niezgoda wybuchła między niemi i podzielili się państwem. Wtenczas ludy Germańskie, a zapewne i Słowiańskie, które uległy pod przewagą oręża Attyli, wypowiedziały posłuszeństwo jego następcom.

Cieszył się Rzym, widząc walkę tych hord barbarzyńskich, lecz śmierć Attyli zamiast uratować i wzmocnić cesarstwo rzymskie, stała się dla niego hasłem ostatecznej zagłady. Sam tylko Aetius utrzymywał je geniuszem i mężtwem swojem. Lecz jego wpływ i znaczenie utrzymywało się przez lat dwadzieścia postrachem jaki wzniecała potęga Attyli.

Gdy ten przestrach minął, cesarz i cesarstwo odetchnęli, a Walentynian pragnął tego tylko żeby się mógł pozbyć Aetiusa. A przytem ostatnia wojna umniejszyła znaczenie patrycyusza. Rzym wiedział z doświadczenia, że może ocalić się okupem i niepotrzebuje oręża.

Nieprzyjaciele Aetiusa zmówili się przeciw niemu; zarzucano mu smutne wypadki ukończonej wojny, zburzenie Akwilei i spustoszenie Włoch transpadańskich; poczytano mu za winę jego mimowolną bezczynność, zaprzeczano mu zdolności wojennych, powtórzono to co czytamy w Prosperze, że nie pokazał we Włoszech tych zdolności któremi zasłynął w Galii.

Tak więc oziębłość powszechna zmawiała się przeciw temu wielkiemu człowiekowi, ostatniemu z Rzymian, razem z tajemnemi intrygami dworzan i nienawiścią Walentyniana. Cesarz przyrzekł mu dawniej że córkę swoją wyda za jego syna, a gdy mu Aetius przypomniał to przyrzeczenie, odwlekano je od dnia do dnia. Aetius głośno i wyniośle uskarżał się na nie dotrzymanie słowa. Pewnego dnia usunięto z umysłu jego najwierniejszych przyjaciół, i wciągniono w zasadzkę. Sam Walentynian zabił go własną ręką. Zbrodnia ta spełnioną została w 454 r. W następnym Walentynian zginął, a w trzy miesiące potem Genzeryk król Wandalów, Rzym zrabował i zburzył. Wkrótce potem barbarzyńcy znieśli tytuł cesarstwa zachodniego i Odoakr wódz Herulów nazwał się królem Włoch. Historya maluje nam jego zwycięzcę i następcę, wielkiego Teodoryka jednego, z dowódzców wojsk Huńskich, a tak imie Attyli panuje nad tą przemianą losów ziemi włoskiej i zachodniego świata.

(1) Wyraz *strawa* znajdujemy w Jornandesie, Wyraz ten od tak dawna polski, z którym łączy się trawić i trawa jako żywność dla bydła, czyliżbyśmy przejęli od Hunnów?

Wiadomości bibliograficzne.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 6 (18) Listopada 1859 r.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół imperyały Rossyjskie.			—	—	5	60
Dukaty holenderskie			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup.			92	13	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego.			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.			14	73	—	—
Obligacye Cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu)			—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A. na 300 zł.			—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200 zł. procentowe			—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na 100 zł.			—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku oprócz kuponu.			—	—	—	—
» » » z r. 1855			—	—	—	—
Weksle.						
Berlin.	100 Tal.	2 M.	104	10	103	80
»	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . .	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
»	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	156	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	90	—	—
Moskwa.	100 Rsr.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg. . .	100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
» . . .	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	82	80	—	—
»	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	83	70	—	—
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs.— k. 53 1/
od Listów Zastawnych k. 24 1/
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k. —

TEATR WIELKI. Jutro *Katarzyna córka bandyty.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 17 (29) Listopada 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*